

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Świętokrzyskie podróżowanie

Wojewoda dzieciom

Piknik na koniec wakacji



Szanowni Państwo,

„Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o kilkunastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery. Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

Cieszy mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Kielce, około roku 1885: widok kościoła katedralnego po przebudowie, którą prowadzono w latach 1869-1872 według projektu architekta Franciszka Ksawerego Kowalskiego. „Zmieniono wschodnią i zachodnią elewację kościoła, przebudowując je w stylu neobarokowym, urządzono kruchtę północną w miejscu dawnej kaplicy z chrzcielnicą, położono nową posadzkę oraz wystawiono wysoką sygnaturkę, także dzieło F. K. Kowalskiego, który zaprojektował również obecną kaplicę Najświętszego Sakramentu w nawie północnej” – czytamy na stronie www.kielcekatadra.pl. Fotografia pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej/Polona. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393
Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: Na okładce: Bobrza - ruiny zespołu wielkopiecowego Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

Przegląd wydarzeń

1 milion 200 tysięcy złotych dotacji celowej z budżetu państwa otrzymał Szpital Specjalistyczny Ducha Świętego w Sandomierzu na zakup mammografu. Umowę dotacji podpisał wojewoda Zbigniew Koniusz z przedstawicielami powiatu sandomierskiego podczas spotkania w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Dofinansowanie na zakup sprzętu, które nie przekracza 80% całkowitej wartości zadania, beneficjent ma wykorzystać do końca tego roku.



Odnowiony Pałac Kołłątajów w Wiśniowej, pochodzący z I połowy XVIII wieku jeden z najciekawszych zabytków na terenie gminy Staszów, odwiedził wojewoda. Zapoznał się z efektem prac końcowych renowacji, którym obiekt był poddawany od 2018 r. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 2 376 609 zł, z czego wkład własny gminy to 1 348 093 zł. Dotacje zewnętrzne (m.in. ze środków budżetu państwa), które pozyskał samorząd, wyniosły 1 028 516 zł. Na terenie pałacu mieści się izba pamięci Hugona Kołłątaja, współtwórcy Konstytucji 3 Maja.



O projekcie „Zrównoważony rozwój gospodarczy zlewni rzeki Nidy – zwiększenie retencji powierzchniowej i wgłębnej w miejscowości Umianowice” rozmawiano podczas spotkania w urzędzie wojewódzkim. Gośćmi rozmowy byli przedstawiciele PGW Wody Polskie - Zarząd Zlewni w Kielcach oraz firmy WTU Sp. z o.o. Główne cele projektu „Zrównoważony rozwój gospodarczy zlewni rzeki Nidy w związku z obszarami Natura 2000” to przede wszystkim zwiększenie naturalnej retencji Nidy, poprawa zakłóconych stosunków wodnych i zachowanie dobrego stanu ekologicznego wód.



Złote, srebrne i brązowe Medale za Długoletnią Służbę wręczył wojewoda Zbigniew Koniusz podczas 50. sesji Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego. Odznaczenia, przyznane na wniosek wojewody przez Prezydenta RP, otrzymało kilkunastu pracowników Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego. Medal za Długoletnią Służbę – ustanowiony w 1938 r., a przywrócony w 2007 r. – jest nadawany za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie państwa.



Z okazji Święta Strażnika wojewoda Zbigniew Koniusz podziękował funkcjonariuszom i pracownikom kieleckiej Straży Miejskiej za ich codzienną służbę. Podczas uroczystości w urzędzie miasta uhonorował wyróżnieniami troje funkcjonariuszy. Nagrody wojewoda przyznał za szczególne osiągnięcia podczas pełnienia obowiązków służbowych, rzetelną pracę, zaangażowanie i zdyscyplinowanie. Dzień Straży Miejskiej obchodzony jest 29 sierpnia, w rocznicę uchwalenia ustawy z 1997 roku o strażach gminnych.



Mszą świętą w intencji ojczyzny i świata pracy w kieleckiej bazylice katedralnej upamiętniono rocznicę podpisania porozumień sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”. W obłędach uczestniczył niowojewoda Rafał Nowak. Podkreślił, że dla świata pracy 21 postulatów „Solidarności” pozostaje niezwykle ważnym symbolem. - Przez fakt, że dzięki temu ruchowi społecznemu udało się te postulaty osiągnąć w miarę pokojowy sposób, nabierają one wyjątkowego znaczenia, zwłaszcza w kontekście wojny, jaka toczy się za naszą wschodnią granicą – mówił wicewojewoda.



Temat miesiąca

Świętokrzyskie podróżowanie

Choć początki zorganizowanej turystyki w naszym kraju sięgają końca XIX stulecia, piękno regionu świętokrzyskiego przyciągało miłośników przyrody, historii czy zabytków już wiele lat wcześniej. Jedni podróżowali dla czystej przyjemności, pragnąc przeżyć niezapomnianą przygodę, inni zaś podejmowali wyprawy naukowe, aby zachwycać się pamiątkami przeszłości, poznawać miejscowy folklor lub badać złoża minerałów. Najważniejsze, że pozostawili nam znakomite opisy miejsc, które mieli okazję odwiedzić. Oprócz osobistych wrażeń przytaczali historyczne fakty czy ciekawe ludowe legendy. Z nostalgią czytamy dziś te dawne notatki z podróży. Urzekają barwne szczegóły wycieczek, prowadzących często po nieprzetartych szlakach i piaszczystych czy kamienistych drogach. „Za to humor i swoboda obficie powetują brak wygod” – twierdził Aleksander Janowski, jeden z pionierów polskiego krajoznawstwa.

Słynna góra

Miejscem przyciągającym podróżujących po naszym regionie był Święty Krzyż, odwiedzany od stuleci przez rzesze pielgrzymów, z zabytkowym kościołem i klasztorem, a do tego słynący ze wspaniałej przyrody, niezwykłych gołoborzy i starodawnych legend. Dla niemal wszystkich był to obowiązkowy punkt programu wyprawy.

Droga na słynną górę, od Nowej Słupi prowadząca, była może niezbyt wygodna, ale za to wielce atrakcyjna: „Położenia i widoki rozmaite, wioski z sadami, góry obrosłe i nagie różnego kształtu, lasy jodłowe, łąki, pola, parowy, wąwozy, strumyki; wszystkie te bogactwa i odmiany pięknej krainy, coraz inaczej bawią i zajmują” – zapisała w swych wspomnieniach Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, która na wycieczkę wybrała się w 1824 roku. Wspinaczka na szczyt była dla niej też przyjemna, bo „droga nie jest bardzo przykra, lubo skalista i śliska. Jodły, graby i inne drzewa dodając cieniu, miłą podróż czynią, można nawet ochładzać się, to wodą z wybornego źródła, to malinami i poziomkami, które obficie tam rosną”. Wrażenie robiło benedyktyńskie opactwo. „Kościół świętokrzyski panuje nad całą okolicą” – zanotowała pani Klementyna po udanej wspinaczce. „Już nie raz w dnie słotne, w które to lato tak obfitowało, widziałam chmury przesuwające się u stóp kościoła, a wysokie wieże jego i krzyż jaśniejący, często jakby owinięte się okazywały tą powietrzną zasłoną. Widok ten zajmował mnie nowością; cieszyłam się, że tam wstąpiwszy, będę widziała obłoki pod nogami moimi” – zachwycała się pisarka.

Na drogę uskarżał się nieco krajoznawca i miłośnik historii Oskar Flatt: „Od chwili jak wjechałem w puszcze świętokrzyską poznałem dopiero do jakiego stopnia idealnej doskonałości może dojść nieprzebytość dróg



Klasztor na Świętym Krzyżu.

naszych. Droga do Nowej Słupi kamienista, znurtowana korzeniami i wybojami. A jednak nie czułem ja z razu znużenia, ani też zrażały mnie te lekkie niewygody” – napisał w tekście opublikowanym w 1856 roku. Zdumiony był jednakże widokiem klasztoru i jego otoczenia w rzeński sierpniowy poranek. „Ujrzałem rozciągającą się przede mną koronę leśną, i tam wysoko, na zieleniejącej płaszczyźnie wystrzelił przed oczy poważnymi kształty kościoła i klasztor świętokrzyski. Jeszcze w śnie słodkim pograżona była cała dookoła natura, tylko różowy odbłask, jakby nadzieja jutrzeńki, drgał na ostrym szczycie wieży wieńczącej kopułę. Przez chwilę ze złości i wzruszeniem spoglądałem na ten widok. A potem w biegu już stanąłem u stóp świątyni, na zrębie gęstwiną puszczy obrosłej góry – i całą piersią i całą duszą wsiąkałem w niebiański obraz wschodzącego słońca”.

Poeta i powieściopisarz Julian Ursyn Niemcewicz udał się na Łysą Górę w 1811 roku. W jego opisie zachwyt nad opactwem i otaczającymi go „pięknymi okolicznościami przyrody” miesza się z narzekaniem na trudy podróży na szczyt. „Góra ta otoczona zewsząd pasmami gór równie prawie wyniosłych, okrążona i okryta jest całkiem niezmiernymi drzewy jodeł, buków, modrzewi i grabów. Cała jest granitowa, mająca wszystkie charakterystyki gór pierwiastkowych. Po niezmiernej pracy wdarem się na szczyt piechotą, pomimo utrudzenia, pełen żywego uczucia, żem stąpił po ziemi, po której pierwsi z Piastów chodzili nieraz” – zanotował.

Atrakcją był widok z kościelnej wieży, który Aleksander Janowski opisał jako „niepowszedni”, gdyż „przy pogodnym dniu na południu kontury Tatr wybornie rozróżnić można, a uzbrojone w lunetę oko dokładnie zobaczyć może: Bodzentyn, Kielce, Chęciny, Busko i Kazimierz nad Wisłą. Ciekawe też odebrać można wrażenie ze szczytu wieży, gdy góra ginie we mgle. Często bowiem na dole dzień jest pogodny, góra zaś od połowy jest pograżona w chmurze. Jakaś bezbrzeżna niezmacona cisza otacza wtedy widza. Ten nieprzebyty dla oka ocean

mgły jakieś dziwne budzi uczucia lęku, a zarazem spokoju”. Znakomitym miejscem do wędrówek była, rzecz jasna, Puszcza Jodłowa. Stanisław Thugutt pisał o borze łysogórskim na łamach „Ziemi” w 1910 roku: „Znaleźć w przeludnionym Królestwie taki kąt cichy, takie odludzie, jak tu w tym boru, nie jest rzecz łatwa. Można iść godzinami, można iść dzień cały bez mała nie spotkawszy żywej duszy przed sobą, nie widząc nic, jeno mchy i skały u stóp i lazuruowy sklep nieba nad sobą”.

Jan Filip i Stanisław August

Jedne z najstarszych opisów naszego regionu pozostawił Jan Filip Carosi. Był Włochem z pochodzenia, od lat 70. XVIII stulecia podróżował po Polsce prowadząc m.in. badania nad zasobami surowców mineralnych. Jego krajoznawczo-geologiczne zapiski są dziś ważnym źródłem wiedzy. Poza sporządzonymi fachowymi relacjami na temat stanu rodzimego górnictwa czy hutnictwa, poczynił także dość szczegółowe notatki dotyczące wielu świętokrzyskich miejscowości, w których przebywał. Wyniki swych badań opublikował po niemiecku w dwutomowych „Podróżach po różnych prowincjach Polski”, jednakże dość obszerne fragmenty tejże pracy ukazały się w polskim tłumaczeniu na łamach XVIII-wiecznych polskich periodyków. Znajdziemy tam opisy m.in. Kielc, Chęcin, Morawicy, Samsonowa, Pierzchnicy, Szydłowa, Kurozwęk, Staszowa, Osieka czy Nowego Korczyna.

Przykładem „turystyki elitarniej” tego okresu jest podróż z Warszawy na Ukrainę, którą w 1787 roku przedsięwziął król Stanisław August Poniatowski. Jej przebieg opisywał na bieżąco Adam Naruszewicz, dzięki czemu mamy dawne opisy wielu polskich miast, miasteczek czy wsi, ich zabytków oraz ośrodków przemysłowych, którymi monarcha wielce się interesował. Trasa wyprawy wiodła także przez region świętokrzyski, gdzie król odwiedził kilkadziesiąt większych i mniejszych miejscowości, m.in. Końskie, Pomyków, Miedzaną Górę, Maleniec, Radoszyce. Z upodobaniem zwiedzał zakłady przemysłowe, szczególnie wielkie piece, fabryki żelaza i broni, jak np. w położonym między Końskimi i Przysuchą Ruskim Brodzie, gdzie „ogłądał Najjaśniejszy Pan w tej fabryce tym pożyteczniejszej dla kraju, iż się w niej arsenały nasze potrzebną amunicją opatrują, jakim sposobem leją się kule, bomby i kartacze i jak się polerują”.

Miasta, miasteczka...

Chętnie odwiedzanym miejscem naszego regionu był, podobnie jak i dziś, „starożytny” Sandomierz i jego okolice. „Wycieczkę w okolice Sandomierza można uważać za najprzyjemniejszą w kraju. Nawet Góry Świętokrzyskie nie mają tak wielu pięknych i rozmaitych widoków, gdyż niezbyt obfitują w duże rzeki i wody, których tutaj jest pod dostatkiem” – zanotował Aleksander Janowski. Także tamtejsi mieszkańcy byli dobrze postrzegani: „Lud sandomierski czyni wrażenie nadzwyczaj przyjemne. Jest on bardzo grzeczny, uczynny i pobożny, a choć nie jest tak uprzedzająco gościnny jak lud kielecki, nie mniej jednak serdecznie wita gościa w swej chacie, a za mleko zwykle nie chce przyjąć zapłaty”. Choć żal było z Sandomierza wyjeżdżać, to „jednak i zachwycony podróżny musi zakończyć swój pobyt w tym grodzie pamiątek i pomyśleć o powrocie z tego zaczarowanego snu do szarej monotonej jawy codziennego życia”.



Panorama Sandomierza.

W sierpniu 1826 roku złożyła wizytę w Sandomierzu Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. „Dwa dni spędziłam mile w tym mieście tyle sławnym, a dzięki uprzejmym moim przewodnikom, sądzę żem widziała wszystko co do widzenia było. Przed laty, dokładne zwiedzenie Sandomierza byłoby zapewne więcej dni zajęło; był czas kiedy to miasto niemal pierwsze po Krakowie trzymało miejsce, o wiele przewyższało Warszawę – dziś rzeczy inaczej stoją: czas zmiennik przeistoczył je zupełnie. Wioski teraz blisko o mile od Sandomierza odległe, Złota, Szewce i inne, dawniej były przedmieściami, gdzie rzemieślnicy tych cechów mieszkali” – zapisała. Zachwyciała się krajobrazem: „Pięknego i obszernego widoku na okolice z wielu miejsc użyć można, zwłaszcza spod urządzonych tarasów pod zamkiem”. Widziała bowiem stamtąd „nadobny Trześń”, Wielowieś, Dzików „głośny czarującym położeniem” (choć żałowała, że tylko „za pomocą perspektywy, z wielkim żalem że tak z daleka”). Pokazano pani Klementynie także „z północy zatoczone wzgórze, zwane pieprzową górą”.

Dobre wrażenie robiły Kielce. „Z miast wojewódzkich, które dotąd widziałam, to najokazalsze mi się wydaje; dojeżdżając do niego z góry piękny widok przedstawia, bo leży na pochyłości wzgórza, wśród gór i lasów z jednej strony, pól i łąk z drugiej. Zamek dawniej biskupi, dziś rządowy, o czterech wieżach, kilka dawnych kościołów, starożytną postać mu dają; rynek ma wcale piękny i obszerny, domy zajezdne, bruk dobry” – wspominała pani Hoffmanowa. Zaś o tym, że stolica regionu „leży w miejscu urozmaiconem wielu odmianami” dowiadujemy się z wydanego w 1821 roku „Przewodnika dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej”. W tymże dziele czytamy także, że i dobrze zabawić się w Kielcach można, gdyż „kilka jest oberżów, a pomiędzy temi najlepsza w rynku Wóytostwo nazwana, w niej się odbywają reduty, bale i kassyna”. Opatów przedstawiał się „bardzo przyjemnie, względnie czysto i sympatycznie. Wąski długi rynek w części zadrzewiony i schludne przy nim domy, mile robią wrażenie, wysoko nad miastem stercząca kolegiata imponuje wyniosłością swych wieżyc, ulice obsadzone drzewami zamieniają się z czasem w piękne aleje” – pisał Aleksander Janowski. Ciekawy opis Staszowa z roku 1785 pozostawił Jan Filip Carosi. „Miasteczko jest dosyć regularne i po większej części nowo pobudowane. Rynek, ulice główne i poboczne są dobrze wybrukowane i dosyć ochędożnie trzymane. Jednak w pobocznych ulicach są jeszcze niektóre drewniane domy, pozostałe z dawniejszych czasów. Wielki nowy gościniec jest także murowany; jest to tylko budynek o jednym piętrze,

atoli jednak znajduje się w nim kilka izb osobniejszych, w których przyjeżdżający znajdują taką wygodę, o jaką trudno gdzie indziej w Polsce. Kto nawet nie ma z sobą kucharza, może tu za tanie pieniądze mieć niezły stół i różne trunki”.

Warto było odwiedzić Pińczów, bo – zdaniem Klementyny z Tańskich Hoffmanowej – „zawsze zdoła je piękne położenie, a pamięć przeszłości ceny dodaje” czy Końskie, gdyż „całe miasto jest wcale porządne, budynki po większej części murowane, ludność znaczna, traktyerna dobra, bułki smaczne”. Końskie – z kolei w opisie Carosiego – „mają jeden wielki rynek w kwadrat podłużony, kilka znacznych ulic i wiele domów, które się z swymi podwórzami daleko rozciągają, jest zaś wcale otwarte, nie ma naokół żadnego wału, rowu ani muru. Miasteczko to w porównaniu z wielu innymi ma się bardzo dobrze, kwitnie w nim przemysł i można w nim wiele rzeczy dostać, których by daremnie szukał u innych”.

Nieco gorsze wrażenie sprawiał niegdyś Bodzentyn. „Stan dzisiejszy miasteczka godny jest pożalowania: z zamku ruina, z ogrodów kilka zaledwie drzew pozostało, ratusz w roku 1832 kazał rozebrać chciwy burmistrz tutejszy, z murów miejskich pozostały drobne tylko szczątki, do których poprzylepiano wątle chałupki drewniane. Jedynie kościół tutejszy przetrzymał ciężkie koleje i dziś zaciekawia wędrowca swymi zabytkami, których pozazdrościć może niejedno wielkie miasto” – pisał w 1900 roku Aleksander Janowski.

Z przewodnikiem w kieszeni

Wyprawa w ciemno, choć zapewne gwarantuje sporo przygód, nie zawsze bywa udana. Stąd dla osób niezbyt obeznanych z okolicami, które przyjdzie im zwiedzać, mała „ściągawka” jest bezcenna. Narodziny przewodników turystycznych – usystematyzowanych opracowań, do jakich dziś jesteśmy przyzwyczajeni – to przełom XIX i XX stulecia. Jednakże już w 1821 roku wydany został w Warszawie, wspomniany już wyżej i nieco długi tytuł noszący, „Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej, obejmujący opisanie miast znaczniejszych oraz ich okolic, jako też pałaców, ogrodów i wiejskich mieszkań znakomitszych, wykaz wszystkich traktów pocztowych...”. Autorem tej pracy był Józef Wawrzyniec Krasiński, który, co dla nas istotne, nie omieszczał zawrzeć tam informacji o regionie świętokrzyskim. Opisy miejscowości są, co prawda, dość lakoniczne, lecz autor zamieścił w swej książce m.in. użyteczne dane dotyczące podróżowania po wytyczonych wówczas traktach, np. z Krakowa do Warszawy, z Warszawy do Lublina lub z Kielc do Stopnicy. Odległości między miejscowościami posiadającymi placówki pocztowe podane były w milach, a w drogę wyprawiano się – jak łatwo możemy się domyślać – konnym powozem czy dyliżansem.

Ogromnym ułatwieniem dla turystów były późniejsze przewodniki, które – oprócz opisów i wielu praktycznych informacji – zawierały także porady na zorganizowanie owocnej wycieczki. Znakomitym znawcą tematu był Tadeusz Dybczyński, wielce zasłużony krajoznawca, geograf i popularyzator piękna Gór Świętokrzyskich. W swym przewodniku z 1919 roku pisał: „Zwiedzanie Łysogór może być dokonywane zarówno końmi i na rowerze, jak i pieszo, ale tylko ten ostatni rodzaj wędrowania pozwala istotnie zaznajomić się dokładniej z okolicą. Wycieczki, tak już na szczęcie



Widok Kielc.

w naszym kraju najczęściej bywa, urządzone są, zazwyczaj bądź dla przyjemności jedynie, bądź dla poznania danej miejscowości naukowo, i to albo ogólnie, albo specjalnie, pod jakimś jedynym względem. Zależnie od tych celów, wycieczki muszą mieć i odpowiednio uplanowaną marszrutę”.

Problemem kilkudniowych wędrówek były noclegi, toteż Dybczyński radził: „Najpraktyczniej zwiedzać Góry Świętokrzyskie w niewielkiej gromadce. Łatwo wówczas o noclegi i w ogóle o gościnę, gdziekolwiek się jest. Większa ilość osób sprawia zazwyczaj sobie i innym kłopot. Wszelkie tłumne wycieczki, o ile już muszą być urządzone, winny uprzednio porozumieć się z okolicznym obywatelstwem, inaczej bowiem byłyby zaskoczone brakiem miejsca na noclegi oraz żywności”. Na wsiach również włościć „niechętnie goszczą gromadniejsze wycieczki”, zaś o nocowaniu w chatach gospodarzy „nie ma mowy, i w ogóle o noclegach w mieszkaniach”. Często pozostawały wiejskie stodoły. „Nocleg w stodole na słomie lub sianie należy do rzeczy zupełnie przyjemnych i zdrowych, trzeba się tylko nieco do niego przyzwyczaić” – zachęcał nasz krajoznawca. Ważne było także umiejętne nawiązywanie kontaktów z mieszkańcami wsi i miasteczek podczas wędrowniczego życia. Przede wszystkim należało pamiętać – jak zaznaczył autor przewodnika – że „mieszczan miasteczek w ogóle, a zwłaszcza Bodzentyna nigdy nie można nazywać przez „wy”, lecz przez „pan”. Są pod tym względem bardzo drażliwi i nieraz już turyści byli narażeni z tej przyczyny na różne niemiłe niespodzianki. Turyści winni też pamiętać, iż, udając się do domostw ludu, nie inaczej jak przez „pochwalony Jezus Chrystus” powinni witać gospodarzy; pominięcie tego pozdrowienia wytwarza zwykle nieufność i wielce utrudnia dostanie żywności lub noclegu”. Jak widzimy, udając się w jakąkolwiek podróż – i to obowiązuje do dziś – warto znać lokalne zwyczaje.

Wykorzystałem m.in. prace: J. F. Carosi „Podróż przez niektóre Prowincje Polskie” („Magazyn Warszawski” 1784-1785); A. Naruszewicz „Dziennik podróży Króla Jegomości Stanisława Augusta na Ukrainę i do innych ziem koronnych roku 1787 (Warszawa 1788) oraz „Dyariusz podróży Króla Jegomości...” („Gazeta Warszawska” 1787); A. Janowski „Wycieczki po kraju” (Warszawa 1900); K. z Tańskich Hoffmanowa „Przejażdżka w Sandomierskie” (Warszawa 1876); O. Flatt „Góra Świętokrzyska. Ustęp z notatek podróżnych” (Warszawa 1856); J. U. Niemcewicz „Podróże historyczne po ziemiach polskich (Paryż 1858); T. Dybczyński „Góry Świętokrzyskie” (Warszawa 1919). [JK]

Piknik na koniec wakacji

Na mnóstwo atrakcji mogli liczyć goście rodzinnego pikniku „Wojewoda dzieciom”, który zorganizował wojewoda Zbigniew Koniusz z okazji końca tegorocznych wakacji. Przedsięwzięcie odbyło się na placu przed budynkiem urzędu wojewódzkiego. Była to atrakcyjna propozycja dla tych, którzy zechcieli aktywnie spędzić czas wraz ze swymi najbliższymi. Chętnych do wspólnej zabawy nie zabrakło – z zaproszenia wojewody skorzystało wielu mieszkańców Kielc i naszego regionu.

Dzieci skorzystały z przygotowanych dla nich atrakcji, a były to m.in. dmuchańce, żyroskop, gry i zabawy z dawnych lat, kącik dla maluchów, a także pokazy

strażackie, pokazy karate, stoiska wojska, służb mundurowych oraz smakołyki. Wszyscy chętni mogli otrzymać także ilustrowaną książkę z wierszami wojewody o szkole, wraz z dedykacją autora.

W przedsięwzięcie wojewody włączyli się partnerzy: Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej, Komenda Wojewódzka Policji, Straż Graniczna, Areszt Śledczy, 10. Świętokrzyska Brygada Obrony Terytorialnej, Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych, Straż Miejska, Centrum Powiadamiania Ratunkowego, Dyspozytornia Medyczna, Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego, Wodociągi Kieleckie, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.



Wodne zmagania ratowników

Pięćdziesiąt siedem drużyn rywalizowało podczas XX Otwartych Mistrzostw Województwa Świętokrzyskiego Grup Szybkiego Reagowania na Wodzie, które tradycyjnie zorganizowano nad zalewem w Chańczy. Nagrody i wyróżnienia wręczył laureatom wojewoda Zbigniew Koniusz.

Zwycięzcą tegorocznych zawodów został zespół ratowników z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Busku-Zdroju. Drugą lokatę zajęła drużyna strażaków z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 w Kielcach, a trzecią – reprezentanci Komendy Powiatowej PSP w Pińczowie. W rywalizacji brały udział drużyny z Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej,

Policji, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz 10. Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Zawodnicy sprawdzali swe umiejętności m.in. podczas wyścigów na łodziach motorowych, wiosłowania łodzią, wyścigu drużynowego na pontonie z pagajami czy rzutką rękawową do celu.

Mistrzostwa to stały już element kalendarza sportów wodnych w naszym regionie, których głównym celem jest sprawdzenie przygotowania ratowników do skutecznego ratowania życia ludzkiego. Zawody organizowane są przez Wojewodę Świętokrzyskiego we współpracy z WOPR, ŚWOPR, PCK oraz PSP.



Wsparcie dla świętokrzyskich szkół

Niemal 2 miliony 600 tysięcy złotych rządowego dofinansowania trafi do świętokrzyskich szkół w ramach programu „Aktywna tablica”. Umowy z samorządowcami podpisał wojewoda.

W tym roku realizowana jest kolejna odsłona rządowego programu rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych „Aktywna tablica” na lata 2020-2024. Z budżetu państwa przeznaczono na jego wykonanie ogółem 70 mln złotych. W 2022 roku trafi do 50 organów prowadzących szkoły w województwie świętokrzyskim (jest to 81 szkół) łącznie 2 597 571 zł. – *To następna edycja dobrego programu, który od 2017 roku jest z wami i ze szkołami, które prowadzicie. Zgodnie z jego definicją, podnosicie wartość swoich placówek dydaktycznych. To, że w województwie świętokrzyskim mamy 81 szkół, które weszły do tego programu, to dobry wynik. Jedno jest pewne: każdy program wspierający, w jakiegokolwiek dziedzinie, jest dla nas niezmiernie ważny* – mówił wojewoda do samorządowców podczas spotkania w urzędzie wojewódzkim. „Aktywna tablica” dotyczy szkół publicznych i niepublicznych. Dotacją zostały objęte: szkoły podstawowe, które nie otrzymały wsparcia finansowego w poprzed-



niej edycji programu na lata 2017-2019, szkoły ponadpodstawowe, szkoły kształcące uczniów niewidomych, szkoły kształcące uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi (w tym z niepełnosprawnościami), specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze oraz szkoły, które nie skorzystały z programu w roku 2020 i 2021. Program finansowany jest w 80% ze środków budżetu państwa.

Szkolenia na wypadek zagrożenia

Założenia projektu „My, młodzi obywatele - Tobie Ojczyzno! Szkolenia proobronne dla uczniów świętokrzyskich placówek oświatowych” przedstawiono podczas konferencji prasowej wojewody Zbigniewa Koniusza. Jest to przedsięwzięcie skierowane do uczniów i nauczycieli - jako odpowiedź na nowe zagrożenia, które pojawiły się w związku z kryzysem migracyjnym na granicy z Białorusią, ale przede wszystkim w związku z działaniami wojennymi na terenie Ukrainy.

Projekt trwać będzie od początku września do końca listopada i obejmuje przygotowanie przedsięwzięć o charakterze proobronnym. To przede wszystkim szkolenia dla uczniów placówek oświatowych w regionie (m.in. szkolenia strzeleckie, zasady organizacji schronów i alarmowania o zagrożeniu z powietrza czy przygotowanie tzw. „plecaka przetrwania”). Jest to również realizacja filmu instruktażowego związanego z tymi zagadnieniami. Główne cele akcji to m.in. przygotowanie społeczeństwa do prawidłowego reagowania w sytuacji konfliktu zbrojnego, nabywanie umiejętności przydatnych w służbie wojskowej, wspieranie młodzieży uczącej się w klasach wojskowych oraz organizacji działających na rzecz obronności, a także przygotowanie młodzieży do zawodowej służby wojskowej i służby w Wojskach Obrony Terytorialnej.

Organizatorami są: Stowarzyszenie Aktywności Zawodowej „Passa” w Kielcach, Kuratorium Oświaty, Komenda Wojewódzka Policji, Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych, 10. Świętokrzyska Brygada



Obrony Terytorialnej oraz Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej. Przedsięwzięcie objęli patronatem honorowym Minister Edukacji i Nauki oraz Wojewoda Świętokrzyski.

Ludzie naszego regionu

Jan Bernasiewicz

Porównywano go do Nikifora, bowiem – podobnie jak znany krynicki malarz-samouk – stworzył w ludowym rzeźbiarstwie własny, niepowtarzalny styl bez żadnego teoretycznego przygotowania. Twórca słynnego „ogrodu rzeźb” miał po prostu talent – osiągnął znakomite rezultaty, a jego prace podziwiane są do dziś. Jan Bernasiewicz urodził się 1 czerwca 1908 r. w Jaworzni-Gniewcach, wsi położonej niedaleko Kielc. Pochodził z rodziny o owczarskich tradycjach, jak mówił o sobie: „Jestem chłopem polskim, pospolitym”. Jednakże praca na roli go nie pociągała, żył do tego skromnie, nie interesowało go pomnażanie materialnych dóbr, swych rzeźb również nie sprzedawał. „Taki się urodziłem, że do gospodarki zamiłowany nie jestem” – twierdził. Prawdziwą pasją „Bernasia” – bo tak nazywano go w rodzinnej wsi – stało się rzeźbiarstwo. „Lubię stare rzeczy. Te na wsi. Lubię stare domy, kapliczki i figury, płoty, sprzęty stare. Wszystko. I lubię rzeźbić. Do rzeźby się chętny urodziłem” – mówił w 1981 r. redaktorowi „Przemian”, gdy otrzymał docrzną nagrodę kieleckiego miesięcznika.



Swych prac początkowo nie pokazywał. Wiele zmieniło spotkanie w latach 60. ze społecznym opiekunem zabytków Janem Ciołakiem, który zachęcił ludowego artystę do tworzenia dalszych rzeźb. „Spotkanie oraz nawiązanie serdecznych więzi z Janem Ciołakiem miało decydujące znaczenie dla powstania dzieła Jana Bernasiewicza. Dało mu ono wiarę w celowość rzeźbienia i było mocnym bodźcem do urzeczywistnienia utajonej w nim idei własnego muzeum” – pisała Barbara Erber w „Roczniku Muzeum Narodowego w Kielcach”. Muzeum takie Bernasiewicz stworzył w ogrodzie obok swego domu. W swej sztuce wyrażał przede wszystkim patriotyzm. Uwielbiał rzeźbić postaci związane z historią naszego kraju, bo uważał, że niewystarczająco znani są „Ojciec naszej Ojczyzny Polski”. „Meblował naszą historię wypełniając mały sad wydłubanymi w drzewie postaciami polskich królów i wieszczów, polityków i żołnierzy, legendarnych bohaterów, podobiznami przyjaciół i sąsiadów, ptakami i zwierzętami, zjawami i dziwacznyymi stworami, zamieniając powoli ogród w najprawdziwsze muzeum” – napisano w „Przemianach” we wspomnieniu o artyście.

„Ogród rzeźb” Jana Bernasiewicza (na fotografii) można oglądać w skansenie Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni. Twórca przekazał je muzeum na krótko przed śmiercią w listopadzie 1984 r. [JK]

Podróże bliższe i dalsze

W Stopnicy

Ciekawy opis miasta i okolic pozostawił Tadeusz Dybczyński w „Wycieczce do Buska, Stopnicy i Solca”, wydanej w 1928 r. Oto niektóre spostrzeżenia naszego znanego krajoznawcy, który wjeżdżał do Stopnicy od strony Smogorzowa.



„Dwa kilometry przed tą miejscowością oczom wędrownika narzuca się spod lasu, ze wzgórza wspinała panorama. Olbrzymią, tarasami rozpoczynającą się tutaj nizinę Wisły, widzimy półkolem w promieniu co najmniej 25 km. Ogólny widok Stopnicy przedstawia się bardzo malowniczo. Widzimy z lewej strony na tle wielkiej grupy roślinności sylwetkę klasztoru reformackiego, na prawo – wielkie białe mury dawnego zamku kazimierzowskiego, dziś mieszczące gimnazjum sejmikowe, jeszcze bardziej na prawo – rozsięte na wzgórzu mury miasteczka z kościołem farnym na czelu, tonące w zieleni sadów.

Kazimierz Wielki wybudował tu zamek, zamieniając w r. 1362 wieś na miasto i nadając mu prawa średzkie. Tutejszy kościół parafialny, zwany farą, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, zbudował również Kazimierz Wielki. Bez większych zmian kościół ten pozostał jako ciekawy zabytek budownictwa gotyckiego, stanowi bowiem dwunawową świątynię podpartą dwiema wielkimi kolumnami pośrodku. Zewnętrznie zmienił się przez przeróbki i prawdopodobne obniżenie dachu. Zamek zniszczyły wojny szwedzkie i dopiero starosta Jan Klemens Branicki ruiny przebudował na pałac w stylu włoskim, który z małymi zmianami do dziś istnieje. Zamek otaczał sad od południa, od strony północnej olbrzymi dziedziniec i park zwany Grabiną. Tyły parku przylegają do murów klasztornej sadu. Stopnica bowiem posiada klasztor reformatów zbudowany w r. 1633 przez Krzysztofa Ossolińskiego. Klasztor i kościół w stylu barokowym posiada bardzo ładny dziedziniec wejściowy ze stacjami Męki Pańskiej oraz wielki od południa sad owocowo-warzywny.

W Stopnicy istnieje szpital pod wezwaniem św. Karola, dom przytułku dla starców, urząd gminny, pocztowo-telegraficzny, policyjny, sąd pokoju, kancelaria rejenta, apteka, skład apteczny, kilka restauracji, z których dla turystów najbardziej godna polecenia – Karczmarczyka (na rogu ulicy Buskiej i Soleckiej) oraz kilkanaście sklepów polskich różnego rodzaju. Piękne widoki w Stopnicy – na miasto z drogi soleckiej i wsi Kąty Nowe, bezpośrednio przylegającej, oraz w mieście z ul. Szewskiej na klasztor, spod Zamku i z łąk koło targowicy”.

Ilustracja: klasztor reformatów na fot. H. Poddębskiego z 1936 r. (BN/Polona). [wyb. JK]

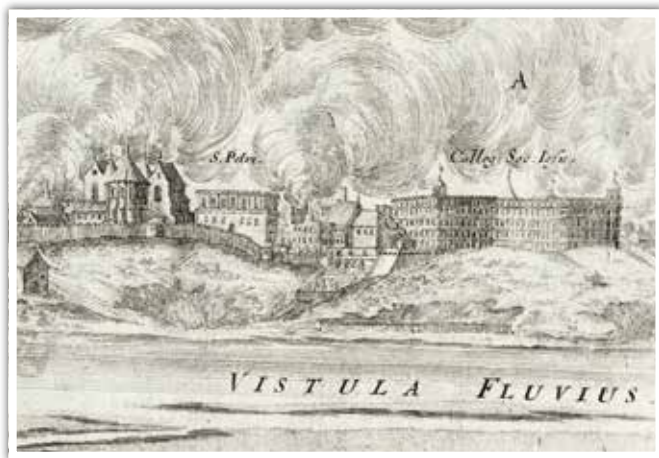
Warto pamiętać

Rubryki sprzed lat

„W Sandomierzu odbył się rzadko wydarzany ob-
rząd uczczenia pamiątki 50-cio letniej pracy
w zawodzie nauczycielskim” – czytamy w wydawanym
w Wilnie „Kuryerze Litewskim” z 15 sierpnia 1830 r. „Sza-
nowny rektor Michał Kubeszewski, przez lat 40 w San-
domierzu, a przez 10 w innych miastach, ciągle gorliwy
i pracowity nauczyciel, doczekał tak świetnego obchodu.
Duchowieństwo, urzędnicy, obywatele i uczniowie połą-
czyli się dla uświetnienia tej uroczystości”. Michał Ku-
beszewski – którego postać przywołuje w „Popiołach”
Stefan Żeromski – w 1790 r. został mianowany rektorem
sandomierskiego Collegium Gostomianum przez Komisję
Edukacji Narodowej. „Rektor miał dużo miru wśród
grona nauczycielskiego i młodzieży. O młodzież troszczy
się po ojcowsku, lubi jej rycerskie animusze i pochwałą
zaopatruje tego lub owego młodzieńca, co zajęty chęcią
służenia Ojczyźnie w jej obronie zaciągnął się do Wojska
Polskiego” – pisał o Kubeszewskim Aleksander Patkowski
w „Pamiętniku Świętokrzyskim” z roku 1930.

„Popularne w naszym grodzie kino wojskowe Czwartak
tak otwiera już w dniach najbliższych swoje wrota” –
pisała „Gazeta Kielecka” z 31 sierpnia 1932 r. „Jak
mieliśmy możność naocznie przekonać się, sympatyczny
ten teatrzyk świetlny został gruntownie odnowiony. Za-
równo poczekalnie, jak i sala odmalowana i odnowiona
z prawdziwym smakiem artystycznym tak, że Czwartak
będzie najwytworniejszym kinem Kielc. Jak się dowiadu-
jemy, kierownictwo kina posiada w swoim repertuarze
szereg najwybitniejszych arcydzieł, które na wszystkich
ekranach świata odniosły niebywały sukces”. To zna-
ne przedwojenne kieleckie kino, zarządzane przez do-
wództwo 4. Pułku Piechoty Legionów, istniało od 1925 r.
Z początku mieściło się w koszarach przy ul. Prostej, po
dwóch latach znalazło swą siedzibę przy ul. Sienkiewi-
cza 37. Kinowa sala mieściła 300 osób, a filmy dźwięko-
we wyświetlano tam od 1932 r.

„Z okazji 25-lecia Czynu Legionów odbyły się na sta-
dionie sportowym w Kielcach motocyklowe wyścigi
i zawody zręczności zorganizowane przez Motorowy
Klub Związku Strzeleckiego przy współpracy Oddziału
Ruchu Drogowego Urzędu Wojewódzkiego” – czytamy
w „Gazecie Kieleckiej” z 13 sierpnia 1939 r. „Celem tej
interesującej, po raz pierwszy w Kielcach organizo-



Collegium Gostomianum (z prawej) na XVII-wiecznej rycinie.

wanej imprezy, było wykazanie, w jakim stopniu prze-
ciętny motocyklista bez treningu potrafi dać sobie radę
w terenie, pokonując nieprzewidziane trudności. Jazda
między drzewami, z wymijaniem na małej przestrzeni,
jazda na wąską kładkę, szybkie nawracanie na miejscu,
wykonywanie różnych czynności (np. obrona, strzela-
nie) podczas jazdy, jazda bardzo wolna z uwagi na za-
tarasowanie drogi pojazdami i ludźmi – bywa nieraz ko-
niecznością w czasie wojny, stąd też impreza miała duże
znaczenie propagandowe. Wyścig kawaleryjski miał
ilustrować szybką jazdę grupową, np. w czasie pościgu
lub innego manewru grupy motocyklowej. Ewentualną
konieczność nawiązania kontaktu motocyklisty z lotni-
kiem ilustrowały emocjonujące pokazy i akrobacje przy
udziale kilku samolotów”. Te niemal militarne – jak wy-
nika z opisu – wyścigi odbyły się w cieniu wiszącej już
nad nami wojny światowej, choć zapewne ich uczestnicy
nie do końca wierzyli w taki czarny scenariusz. Impreza
ta była także dowodem, że sporty motocyklowe stały się
już bardzo popularne. Podobnie jak motocykle. Przypo-
mnijmy, że rok przed opisywanymi zawodami kielecka
Huta Ludwików wyprodukowała swój pierwszy moto-
cykl: legendarną dziś maszynę SHL 98.

Jeszcze jedną atrakcję dla turystów przygotowuje
nasz region. Będzie to wielki park etnograficzny,
który powstanie nad zalewem Chęcińskim, w miejsco-
wości Tokarnia przy trasie K-7 – informowało „Echo
Dnia” z 12 sierpnia 1974 roku. „Park zajmie około 50
ha powierzchni. Znajdą tutaj miejsce obiekty dawnego
budownictwa wiejskiego, które wraz z postępującym
procesem urbanizacji wsi giną bezpowrotnie. Aktual-
nie etnografowie dokonują weryfikacji tych obiektów.
W przyszłym skansenie, oprócz domów mieszkalnych
znajdą się także obiekty stanowiące kiedyś zabudowania
gospodarcze. Będą to spichlerze, młyny, wiatraki, stare
kuźnie. Obiekty te będzie można nie tylko zwiedzać.
Wiele z nich będzie pełnić swoje dawne funkcje. Ob-
szar parku etnograficznego w Tokarni pomieści również
dawne karczmy wiejskie. Prawdopodobnie i te obiekty
ożyją i z pewnością będą gościć turystów staropolskimi
przysmakami”. Dziś skansen Muzeum Wsi Kieleckiej
w Tokarni jest jedną z chętnie odwiedzanych przez tury-
stów atrakcji regionu. [JK]



Skansen w Tokarni.

Wędrowcowe smaki

Faszerowane pomidory na fasoli. 12 pomidorów, 15 dag wędliny lub mięsa (gotowanego, smażonego, itp.), 10 dag żółtego sera, 3 jaja, sól, pieprz, kilka łyżek masła, 50 dag fasoli, łyżka tartej bułki. Fasolę namoczyć na kilka godzin, ugotować w tej samej wodzie, w której się moczyła, odcedzić i posolić. Pomidory wydrążyć, oprószyć w środku solą i pieprzem (pomidorowego miąższu nie wyrzucać!), nakładać do środka wędlinę lub mięso oraz ser żółty pokrojone w kostkę. Jaja rozbić, posolić, wlewać po trochu na wierzch farszu, na każdej porcji położyć mały kawałek masła. Naczynie do zapiekania wysmarować tłuszczem, wlać na dno przecier z pomidorowego miąższu, ustawić pionowo nafaszerowane pomidory i zapiekać przez około 20 min. w gorącym piekarniku. Ugotowaną fasolę wyłożyć na gorący półmisek, posypać zrumienioną bułką tartą i polać stopionym tłuszczem. Układać na tej warstwie gorące, zapieczone pomidory i posypywać po wierzchu posiekaną zieleniną.

Kotlety z porów. 4-5 dużych porów, na ciasto: 6 łyżek mąki, pół szklanki śmietany, 2 jajka, pół łyżeczki proszku do pieczenia, sól, olej do smażenia. Z mąki, śmietany i jajek wyrobić ciasto, dodając proszek i odrobinę soli. Pory umyć, odciąć zielone części. Białe części ugotować we wrzącej, osolonej wodzie do miękkości. Odcedzić i rozpląszyć na desce, nadając im kształt prostokątów. Następnie zanurzać w cieście i smażyć na dobrze rozgrzanym tłuszczu na jasnożółty kolor. Podawać na gorąco, ułożone na liściach sałaty.

Zupa cebulowa zapiekana. 20 dag startego żółtego sera, ćwierć kostki masła, 4 cebule, 4 szklanki bulionu, 8 łyżek pokrojonych w kostkę grzanek z bułki. Cebulę obrać, pokroić w kostkę i poddusić na maśle tak, aby się nie zrumieniła. Wlać bulion i gotować do chwili, aż cebula się rozgotuje. W ogniotrwałych naczyniach ułożyć warstwami usmażone na oleju grzanki i utarty ser, zalać zupą, posypać po wierzchu serem i zapiec w piekarniku aż wytworzy się cienka skorupka. Podawać zaraz po zapieczeniu.

Ogórki w mundurkach. Około kilograma świeżych ogórków, 30 dag kaszy gryczanej, łyżka przecieru pomidorowego, 1 cebula, zielony koperek, pieprz, przyprawa do zup, 30 dag gotowanego mięsa, tłuszcz. Na ciasto: 12 dag mąki pszennej, 2 jajka, olej. Kaszę gryczaną ugotować na sypko i dodać zmielone gotowane mięso. Cebulę zrumienić na tłuszczu i dodać do farszu razem z przecierem pomidorowym, posiekanym drobno koperkiem, pieprzem i przyprawą do zup. Składniki dobrze wymieszać. Ogórki obrać ze skórki i wydrążyć tak, aby zachowały kształt. Pustą przestrzeń wypełnić farszem. Z mąki, jaj, oleju i kilku łyżek wody sporządzić ciasto, obtoczyć w nim napełnione ogórki i smażyć na dość głębokiej patelni lub w rondlu na rozgrzanym tłuszczu. Podawać z ziemniakami i sosem grzybowym.

Warzywne przepisy pochodzą z książek: B. Markuza-Bieniecka „Kuchnia regionalna wczoraj i dziś”, A. Gasik „Pomidory”, M. Cempel-Zgierska „Warzywa cebulowe”.

Czar dawnych kart

Kielce, około roku 1910. Ówczesny plac bazarowy to obecny Plac Wolności. Jeszcze w XIX stuleciu handlowym centrum miasta był rynek, ale z czasem nie mógł on pomieścić ciągle zwiększającej się liczby kupujących i sprzedających. Centra handlowe tworzone więc w innych punktach miasta. Na pocztówkowej fotografii widzimy plac targowy oraz obecne ulice Słowackiego i Mickiewicza. W dalszej perspektywie dominuje cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego. Budowę świątyni zakończono w 1870 r. Po odzyskaniu niepodległości i wyjeździe z Kielc większości prawosławnych mieszkańców budowla ta popadała w ruinę. Cerkiew rozebrano w 1932 r., dziś stoi tam pomnik Armii Krajowej. [JK]

